

[RECENZJA KSIĄŻKI]

Demokracja jako styl życia

Adriana Cavarero

Surgin Democracy.

Notes on Hannah Arendt's Political Thought

Stanford University Press, Stanford 2021

JAN SZPILKA

Instytut Kultury Polskiej

Uniwersytetu Warszawskiego

jasszilka@gmail.com

Demokracja to nie sposób sprawowania rządów - demokracja to styl życia. Założenie to stanowi punkt wyjścia rozważań zawartych w *Surging Democracy*, szczupłym tomie autorstwa włoskiej filozofki Adriany Cavarero. Jak wskazuje podtytuł - *Notes on Hannah Arendt's Political Thought* - praca ta jest poświęcona myśli politycznej Hannah Arendt, której Adriana Cavarero jest uważną czytelniczką. Od razu pojawia się tutaj pewne napięcie - demokracja, wbrew temu, co mogłoby się wydawać, nie była nigdy ważnym pojęciem w leksykonie autorki *Kondycji ludzkiej*. Woląa ona mówić raczej o „polityczności” jako takiej, polityczności, której właściwy sens był w jej opinii w dużej mierze zapomniany. Do wykładania go z chęcią posługiwała się przykładem ateńskiej demokracji (albo w każdym razie pewnym jej wyidealizowanym obrazem), nigdy nie stawiając jednak samej demokratyczności w centrum namysłu. Świadoma tego Adriana Cavarero podejmuje się więc w *Surging Democracy* próby wyłożenia tego, jakiej demokracji można się nauczyć z pism Hannah Arendt i jak ją odróżnić od sztucznych i niebezpiecznych jej form postulowanych dziś przez rozmaite ruchy populistyczne.

Stąd również jej centralne założenie. Demokracja - jak chciałaby za Hannah Arendt rozumieć ją Adriana Cavarero - traci, jeśli myśleć z pragmatycznej perspektywy organizacji władzy w społeczeństwie. W istocie, władza jako taka - rozumiana jako konieczna dla funkcjonowania państwa hierarchia - przeciwna jest

duchowi demokracji jako absolutnej równości i współdziałaniu w przestrzeni publicznej. Oczywiście takie spojrzenie łatwo poddaje się oskarżeniom o niebezpieczny idealizm, ale nie jest to dla istotne dla autorki recenzowanej książki. Przeciwnie, sugeruje ona, że to właśnie brak demokracji jako ideału stylu życia jest jedną z kluczowych współczesnych przypadłości tej instytucji, która - przekształcana w coraz bardziej technokratyczne formy - odrywa nas od pierwotnego, podstawowego doświadczenia „polityczności we właściwym sensie”, która jest jej istotą. Dlatego, jak postuluje autorka, jest nam potrzebny demokratyczny idealizm, jest nam potrzebna wizja demokracji będącej sposobem, w który żyjemy w naszej ludzkiej wielości.

Adriana Cavarero chętnie dostarcza również odpowiedzi na pytanie o to, jak takie życie powinno wyglądać. W istocie temu właśnie przede wszystkim jest poświęcone *Surging Democracy*: przedstawieniu obrazu demokracji jako stylu wspólnej obecności w przestrzeni publicznej, w której ludzie w swojej nieredukowalnej do jednej masy wielości działają razem. Pod tym względem rzeczywiście jest ona bliska duchowi Hannah Arendt, także w tych wymiarach jej myśli, które są mniej dzisiaj pamiętane. Demokracja jako obecność w przestrzeni - rozumianej dosłownie jako ulica, plac albo dowolne inne miejsce, gdzie różni równi sobie ludzie spotykają się ze sobą - jest niemal w całości zaczerpnięta z analiz Hannah Arendt dotyczących materialnych

fundamentów polityczności. Demokracja w ujęciu Adriany Cavarero jest koniecznie cielesna - za jej aberracje uznaje ona próby przenoszenia demokratycznego procesu w przestrzeń cyfrową, a więc również wszystkie eksperymenty z internetową demokracją bezpośrednią.

Ideał demokracji jako stylu współobecności w przestrzeni to poruszająca wizja. Rzeczywiście pozwala ona wyjść poza anemiczne rozważania dotyczące sposobów rządzenia i postawić pytanie o to, jakie podstawowe doświadczenia składają się na samo demokratyczne życie. Jednocześnie jednak, przy całej swojej otwartej utopijności, Adriana Cavarero pozostaje uważna na to, aby jej apologia ludzi w przestrzeni publicznej nie przekształciła się w pochwałę masowości, potęgi tłumu. Stąd jej nacisk na wielość i równość, czyli te własności demokratycznego doświadczenia, które sprawiają, że przestrzeń publiczna może być miejscem współobecności, w którym ludzka różnorodność nie tyle zacierza się w jednej politycznej woli, ile znajduje swoją pełną realizację. Obrazy, które Adriana Cavarero przywołuje, żeby to zademonstrować, przede wszystkim b r z m i a. Głos, tak niebywale ważny w myśli autorki recenzowanej książki, jest dla niej kluczowy: demokracja to polifonia, wielość głosów śpiewających razem, ale nieśpiewających jednym głosem. Jest to przykład, który należy według niej traktować jak najbardziej dosłownie: ten wspólny, ale wewnątrz różnorodny śpiew na placu czy ulicy jak nic innego uosabia dla niej wizję

tego, jak można demokratycznie przebywać w świecie.

To skupienie na wielości zamiast na jedni nie stanowi tylko intelektualnej spuścizny Hannah Arendt, myślicielki, dla której troska o ludzką różnorodność leżała u samych fundamentów jej myśli. Dla Adriany Cavarero jest ono kluczowe również ze względu na polemiczny wymiar *Surging Democracy* - tekstu napisanego w reakcji na dojście do władzy we Włoszech populistycznej koalicji Ruchu Pięciu Gwiazd (postulującego właśnie cyfrową demokrację) i ksenofobicznej Ligi Północnej. Nieco szerzej można w ogóle zaliczyć tę książkę do niebywale popularnego w ostatnich latach gatunku opracowań poświęconych kontestowaniu populizmu i sanacji liberalnej demokracji. Oczywiście w odróżnieniu do wielu z nich rozwiązania, które Adriana Cavarero postuluje, nie są praktyczne - nie interesuje jej przedstawienie określonego politycznego programu, ale raczej próba sformułowania alternatywnej wobec populizmu wizji tego, czym demokracja powinna być. Gdzieś między wierszami *Surging Democracy* kryje się założenie, że siłą współczesnych populizmów jest właśnie to, że odwołują się do doświadczenia polityczności bardziej energetycznie i żywiołowo niż technokratyczne demokracje liberalne. Aby się im przeciwstawić, sugeruje Adriana Cavarero, trzeba nie tyle sformułować solidniejszy program polityczny, ile znaleźć alternatywne, równie pierwotne i autentyczne doświadczenie tego, co to znaczy żyć demokratycznie. Pytanie, którego jednak autorka unika,

dotyczy tego, dla kogo takie doświadczenie miałyby być dostępne.

W napisanym kilka lat temu eseju *Sick Woman Theory* amerykańska artystka Julia Hedva zapytała o to, jakie ciała mają dostęp do przestrzeni publicznej rozumianej w ujęciu Hannah Arendt. Pisząc z perspektywy osoby ciężko i przewlekle chorej, zwróciła uwagę na to, że prosta egzaltacja obecności na placu i ulicy jest głęboko naznaczona normatywną wizją pełnosprawnego ciała jako poprawnego podmiotu polityki. Miejsca, które Adriana Cavarero uznaje za fundament demokratycznego życia, nie są dostępne dla wszystkich - również w czysto fizycznym sensie. Nie każdy, kto ma prawo wyjść na ulicę, może to zrobić. Dla Hannah Arendt taki rodzaj wykluczenia był czymś oczywistym - podchodziła do niego z chłodną obojętnością, uznając go za nieunikniony element doświadczenia polityczności, która zawsze będzie okupiona czyjąś prywatną pracą. I to właśnie w opozycji wobec tej obojętności, wobec tej cichej zgody na wykluczenie, sformułowana została znaczna część feministycznego projektu odczytania Hannah Arendt na nowo, z którego Adriana Cavarero niewątpliwie czerpie.

Nieprzypadkowo na stronach *Surging Democracy* wciąż powraca nazwisko Judith Butler, która kilka lat wcześniej podjęła się w *Zapiskach o performatywnej teorii zgromadzeń* podobnej do projektu Adrian Cavarero próby wyczytania z myśli Hannah Arendt projektu radykalnej publicznej obecności, etyki kohabitacji we wspólnej

przestrzeni. W przeciwieństwie jednak do Adrian Cavarero dla Judith Butler ograniczenia myśli Hannah Arendt, przede wszystkim jej brak zainteresowania, jeśli nie niechęć wobec problemu społecznego wykluczenia, stanowiły wyzwanie i znak granicy użyteczności twórczości autorki *Korzeni totalitaryzmu*. Adriana Cavarero krytykuje jednak za to Judith Butler - w *Surging Democracy* ujawnia się nie tylko jako komentatorka Hannah Arendt, ale raczej jej akolitka, pietystycznie trzymająca się myśli mistrzyni nawet w tych punktach, które zdają się domagać dzisiaj krytyki.

Jest w tym coś zaskakującego. Ponad dwadzieścia lat minęło od czasu, gdy Seyla Benhabib zauważyła, że czytać Hannah Arendt współcześnie wymaga czytania jej przeciw samej sobie, czyli pokazywania, jak polityczne nadzieje i inspiracje zawarte w jej tekstach wciąż zderzają się z jej głęboko konserwatywnymi, często nieprzemyślanymi postawami. Wystarczy tutaj tylko zwrócić uwagę na to, co Arendt pisała o ruchu praw obywatelskich w Stanach Zjednoczonych. Adriana Cavarero jest tego wszystkiego doskonale świadoma - odnosi się do tego rodzaju krytyk, ale tylko po to, aby je zignorować. Zasłania się tym, co stanowi siłę jej wywodu - założeniem, że pisze utopijnie, że demokracja, którą chwali, to przede wszystkim pewien ideał. Nie zwalnia jej to jednak z odpowiedzialności za to, że wizja, którą przedstawia, jest wizją wciąż opartą na wykluczającym i wąskim rozumieniu tego, co to znaczy przebywać w przestrzeni publicznej.

Paradoksem jest więc, że pod powierzchnią radosnej, demokratycznej retoryki *Surging Democracy* ma, jak się zdaje, więcej wspólnego nie z radykalnymi odczytaniem Hannah Arendt w rodzaju prac Judith Butler albo Peg Birmingham, ale raczej z jej konserwatywnymi interpretacjami w stylu, który w Polsce reprezentuje chociażby znany ze swojej niechęci względem „politycznej poprawności” profesor Piotr Nowak, redaktor kwartalnika „Kronos”. Adriana Cavarero na pewno nie identyfikowała się z takimi ujęciami - jej tekst jest wypełniony przychylnymi odniesieniami do ruchów na rzecz społecznej sprawiedliwości, które autorów w rodzaju Piotra Nowaka wypełniają obrzydzeniem

- ale duchowo jest im zaskakująco bliska. Opiera się bowiem na cichej akceptacji tego, że redukcja wykluczenia nie jest horyzontem demokratycznego działania.

I to właśnie stanowi największy zgrzyt i fatalną słabość *Surging Democracy*, temu którego pochwała demokracji jako stylu życia i ideału wspólnej obecności nie potrafi wyjść poza konwencjonalne ramy tej obecności wyznaczone. Nie oznacza to, że myśl Hannah Arendt się wyczerpała albo że należy wyjść poza nią - ale czytanie jej dzisiaj wymaga czegoś więcej, niż tylko powtarzania jej założeń, a ideały, które przedstawiła siedemdziesiąt lat temu potrzebują dopowiedzenia. Tego, niestety, u Adriany Cavarero brak.